Ner 22. Kraków, dnia 16go Listopada 1873. Rok V.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem:
Do redakcyi „Włościanina“ Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

Władza gminna.

Do rozwoju dobrobytu i publicznego spokoju każdéj wsi przyczyniają się wielce mądre ustawy gminne. Od czasu, kiedy ustawy państwowe rozwijały się, a niewolnictwo znikało w pojedynczych krajach, podnosili możni panowie myśl usamowolnienia ludu wiejskiego i nadania mu pewnych ustaw. Myśl ta zbawienna przyjęła się wszędzie i wydała błogie skutki. W roku 1846 panowie, posiadacze większych obszarów dworskich okazali się wspaniałomyślnemi, bo udarowali włościan gruntami przez nich posiadanemi, o czem uwiadomiwszy w r. 1848 Najjaśniejszego Cesarza Austryackiego, uzyskali od niego zatwierdzenie. Od tego czasu nastały dla włościan lepsze czasy, bo stali się obywatelami kraju i uzyskali równe prawa z panami. W roku 1860 sejm galicyjski podniósł myśl skutecznie, że wypracowano w r. 1866 ustawę gminną, którą Najjaśniejszy Pan w sierpniu tegoż roku zatwierdził i w życie wprowadzić zalecił. Tak więc nadano gminom prawo rządzenia się sobą i wymierzania sobie sprawiedliwości. Władzę tę, jaką posiadają obecnie gminy wiejskie, i jak takowéj używać mają, skreślimy w krótkości.

Gmina. Gminę stanowi gromada jednostek lub rodzin, zebranych na pewnéj przestrzeni ziemi, połączonych wzajemnemi stosunkami sąsiedztwa i wspólności interesów. Gmina należy do najpierwszych warstw społeczeństwa — jest to pierwszy wzór państwa. Gmina nie zaczęła się w społeczności, ale od niej zaczęła się dopiero społeczność. Gminy nie można sobie wyobrazić bez władzy. Z natury rzeczy wynika, że w gminie potrzeba władzy wybranéj i wykonywanéj przez wielu, a rzadko przez jednego. W starożytnych gminach przywileje gminne były rozmaite; jedne miały wielką niezawisłość od innych, inne rządziły się własnemi prawami. W niektórych państwach zależność gmin była wielką, nigdy jednak swobody gmin w zupełności nie były zawieszone. Urządzenia gminne we wszystkich krajach i czasach bywały zawsze różne.

Starożytni Sławianie, o których ustawach dałoby się wiele pisać, nie uznawali zwierzchnictwa jednego człowieka i mieli wstręt do wszelkiéj zawisłości osobistéj. W miejscach, poświęconych bogom, zgromadzali się w celach religijnych i w potrzebach społecznych; takie zgromadzenie nazywało się *Wiecem*. Każda pojedyncza gmina uchwalała na wiecach wszystko jednogłośnie. Na tych wiecach nie same tylko ustawy wydawano, ale odbywały się także na nich sądy. Ale zostawmy na uboczu rozmaite powodzenie gmin sławiańskich dawnych, a przypatrzmy się bliżéj gminom obecnych czasów.

Otóż to w naszych czasach cieszy się każda gmina własnemi prawami zatwierdzonemi, jak powiedzieliśmy wyżéj, przez naszego Najjaśniejszego Pana. Każdy gospodarz na wsi ma prawo wybierania z pośród swoich sąsiadów Radnych, którzy mają obowiązek zawiadywać potrzebami gminy, czuwać nad mieniem gospodarzy i nad ich bezpieczeństwem. Ta władza, któréj dostąpić może każdy gospodarz, zobowiązuje do wybierania do Rady gminnéj tylko pracowitych, uczciwych i trzeźwych bez różnicy wieku i majątku. A ponieważ w każdéj gminie jest wielu gospodarzy zamożniejszych, mądrzejszych, którzy zdołali, naturalnym, zdrowym rozumem i pewném wykształceniem wyżéj stanąć od swych sąsiadów i zjednać sobie zaufanie

ogółu, dla tego baczyć należy, aby gospodarze, mający stanowić Radę gminną, posiadali te przymioty. Radni bowiem ocierają się często o ludzi uczonych, pełniących wyższe urzędy i przed nimi mają wypowiadać swoje zdanie.

Radni mają rozstrzygać wiele spraw, mają wymierzać sprawiedliwość łącznie z wójtem i wydawać uchwały. Daléj powinni członkowie Zwierzchności gminnéj posiadać nieposzlakowane obyczaje, powinni być bezinteresowni, i mieć na celu tylko dobro swéj gminy, wglądać w jéj potrzeby i czuwać nad ogólnym porządkiem. Dla tego żaden gospodarz, choćby najmajętniejszy, jeżeli oddaje się pijaństwu, prowadzi życie niemoralne, był karany sądownie za kradzież, lub inne przestępki, czycha na cudzą własność, do Rady obranym być nie powinien.

Wybory. Każde stowarzyszenie publiczne ma swych przełożonych, na których cięży odpowiedzialność za ich postępowanie, dla tego bardzo wiele zależy na tem, jakich mężów trzeba wybierać na kierowników i dyrektorów całego towarzystwa. A ponieważ i Rada gminna jest stowarzyszeniem publiczném i przystępuje co trzy lata do wyborów gospodarzy do Rady, przeto należy mieć wielką baczność, aby wybory te odbywały się z wszelką ścisłością i sumiennością. Podczas takich wyborów najważniejszą jest rzeczą, aby głosować według własnego przekonania, iść za głosem sumienia, i mieć na pamięci, że przez niesprawiedliwe głosowanie ściąga się na siebie wielką odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi. Podczas wyborów nie powinni gospodarze powodować się uczuciem przyjaźni, nie należy uwzględniać sąsiedztwa, pokrewieństwa lub kumoterstwa; tu powinien każdy wyborca zapominać na uprzedzenia do drugiego, wzajemne nienawiści, ale mieć na względzie jedynie dobro swéj gminy i według tego głosować. Jak przed rozpoczęciem każdéj pracy i ważniejszéj sprawy wzywamy na pomoc Boga, tak i przed przystąpieniem do wyborów powinni wyborcy postawić na stole krzyż z wizerunkiem Zbawiciela przed oczami dla pamiętania, że Jezus Chrystus jest najwyższym i najsprawiedliwszym sędzią. Wyborcy nie powinni wstępować do karczmy, robić przy kieliszku pewnych układów, zmawiać się na tego lub owego, zbierać sobie hojnością głosy swych przyjaciół, ale należy, aby każdy wyborca przychodził na wybory z przytomnością umysłu, trzeźwym i głosował według sumienia. Niechaj każdy pamięta, że wybory są instytucyą, jest-to sprawa publiczną, któréj nie wymyślili sobie gospodarze, ale nad wprowadzeniem któréj w życie pracowała dawniéj władza krajowa; dla tego nie powinni gospodarze lekceważyć sobie téj ustawy, napijać się i odbywać wyborów w karczmie, ale w szkole lub w mieszkaniu wójta. Jest ogólną prawie wadą gospodarzy wiejskich, że zwykle, czy to po jarmarku, czy po pomyślnéj sprzedaży, a nawet po nabożeństwie wstępują do karczmy i przy kieliszku szukają wypoczynku i rozrywki. Tak robią i po skończonych wyborach. Jestto bardzo brzydki nałóg, którego się wystrzegać należy. Bo czy to piękną jest rzeczą, aby gospodarze, wyborcy, posiadający pewną godność, tak szlachetną i pożyteczną sprawę w miejscach ubliżających jéj powadze zapijali gorzałką, zbogacali żyda i marnowali pieniądze? Czyż to pochlebną jest rzeczą dla gospodarzy, ażeby arędarz przysłuchiwał się ich bezrozumnym krzykom, śmiał się w duszy z wyborców, którzy nie znają swéj władzy, tracą na swojéj powadze, a nawet zapominają się i tracą przytomność w głowie i równowagę w nogach? Niechaj przeto gospodarze po takich uroczystych sprawach podziękują Bogu za ukończone szczęśliwie i według ich woli dokonane wybory, wracają wprost do domu, jak przystoi na porządnego gospodarza i obywatela i uwiadomią o wypadku wyborów swoją żonę, starszych synów, aby w nich także zawczasu obudzić ufność w nowo obraną władzę. A jak to będzie pięknie i wesoło w domu, gdy żona nie będzie się gniewać na stratę czasu, na zaniedbanie gospodarstwa, coby z pewnością nastąpić musiało, gdyby mąż z wyborów pijany i późno w nocy do domu powrócił!

Rada gminna. Wszelkie sprawy dotyczące gospodarzy we wsi załatwia Rada gminna. Jest to pierwsza i najwyższa władza miejscowa w gminie; każdy téż wybrany powinien poczuwać się do obowiązku pełnienia tego urzędu z zamiłowaniem, z powagą, z rzetelnością i sumiennością. Wójt, jako najwyższa głowa téj władzy, ogłasza na pewien czas przedtem posiedzenie Rady, która powinna także czy to w szkole, lub u wójta w obec ukrzyżowanego Zbawiciela, jako najwyższego sędziego spraw ludzkich się rozpoczynać. Posiedzenie rozpoczyna wójt; trzeźwość umysłu, sprawiedliwość, życzliwość, powaga połączona z uprzejmością i roztropnością powinny towarzyszyć posiedzeniu. Członkowie w skład Rady gminnéj wchodzący, mają prawo zabierania głosu, mogą bronić lub występować przeciw jakiemu wnioskowi, który Rada ma uchwalić. W czasie zabierania głosu je-

dnego powinien panować spokój; nie należy przerywać mowy, ale słuchać wszystkiego, co mowca mówi. Grzészą zaś bardzo Radni, jeżeli jeden drugiemu przerywa mowę, występuje zupełnie z innym wnioskiem, i tak powstaje gwar, nieład i zamieszanie. Z tąd tracą Radni wiele czasu, nim przyjdą do zgody, nim się zrozumią, a często nawet rozchodzą się, nic nie uchwaliwszy. Na takiem posiedzeniu powinien koniecznie znajdować się pisarz gminy, który nie powinien nigdy przekraczać prawa nad swój obowiązek, jaki do niego należy, ale ma występować czynnie o tyle, o ile nie cierpi na tem władza wójta. Pisarz, (o którym w następnym numerze „Włościanina“ obszerniéj pomówimy), powinien przeważnie spisywać uchwałę wójta, czyli w ogóle Radnych, a nie powinien załatwiać spraw takich, które należą ściśle do władzy wójta. Aby i inni gospodarze, którzy nie są członkami Rady gminnéj, obznajamiali się z przepisami ustawy gminnéj, nabierali doświadczenia, wiedzieli, jakie uchwały stanowi Rada, mogą podczas posiedzeń być obecnemi, a nawet młodym powinno na tem zależeć, żeby uczyli się od starszych gminy przepisów, przysłuchiwali się podczas obrad, ale głosu nie wolno im zabierać, tylko w największéj spokojności się zachowywać.

Najdogodniejszą porą do wszelkich obrad gminnych jest czas niedzielny lub święta, a to po skończonych nieszporach. Jeżeli atoli zachodzi ważna sprawa, która nie cierpi zwłoki, powinni Radni zgromadzać się zaraz.

Zwierzchność gminna. Wszelkie uchwały, zapadłe na posiedzeniu Rady, wykonywuje władza, która się nazywa *Zwierzchnością gminną.* Władzę tę wybiera z pośród siebie Rada, — w skład jéj wchodzą *wójt*, *zastępca* wójta i jeden lub więcéj *przysiężnych.* Od wyboru tych członków zależy dobro i bezpieczeństwo gminy. Oni bowiem mają prawo i obowiązek wglądania w najmniejszą sprawę, mogącą się przyczynić do dobra, lub wyjść na szkodę gminy. Powinni oni być mężami moralnego prowadzenia się, posiadać pełnoletność, mają być uczciwymi i posiadać zaufanie u sąsiadów, i odznaczać się stałością i prawością charakteru i posiadać jaką taką naukę, a przedewszystkiem być trzeźwymi. W każdéj wsi znajdują się między gospodarzami krzykacze, którzy chcą uchodzić za mędrców. Zwykle są oni ruchliwi, wszędzie czynni i rozprawiają po największéj cześci między takimi, o których wiedzą, że ci nie poznają się na nich i będą ich uważać za uczonych. Takich krzykaczów zarozumiałych, trzeba się mocno strzedz, bo oni wybrani na Radnych nie przyczyniliby się do dobra gminy, chcieliby wszędzie przodować, sprawialiby więcéj zamieszania i niezgody między gospodarzami niż zgody i miłości wzajemnéj. Bo tacy ludzie dają się łatwo przekupić, pracują więcéj nad tem, co im może przynieść osobisty zysk, niż nad dobrem swoich sąsiadów. Jeżeliby zatem Zwierzchność gminna składała się z członków takiego usposobienia, tam nie byłoby wymiaru sprawiedliwości, ale narzekania gospodarzy na władzę i niechęć do nich. Bo któż może szanować taką władzę, któréj członkowie skłonni są do nieprawego postępowania? Któż może im powierzyć jaką sprawę i udać się do nich o radę lub prosić ich o pomoc, jeżeli oni sami, zamiast wymierzenia sprawiedliwości, dopuszczają się bezpraw? Ztąd to wynikają tysiączne kłótnie, zawiść i roztrój w gminie, gdy gospodarze mają takich Radnych. Wtedy niema karności, posłuszeństwa i bezpieczeństwa. Zawiązują się rozmaite stronnictwa nurtujące cicho, ale szkodliwie w gminie, i zakłócają spokój. Rozrasta się niemoralne życie i inne uwłaczające gminie występki, które już nie zwierzchność gminna, ale wyższe sądy karać muszą. Aby zatem uniknąć tych smutnych następstw, wynikających ze złéj władzy gminnéj, powinni gospodarze poznać dobrze charakter sąsiadów, ich pożycie domowe, stan gospodarstwa, nim ich wybiorą na swych urzędników w gminie.

(Dokończenie nastąpi.)

Latarnie morskie.

(Według „Księgi sławniejszych odkryć geograf.“ p. W. Anczyca).

Odkąd wynaleziono i udoskonalono żeglugę morską, zaprowadzono od niepamiętnych czasów na pewnych wybrzeżach nocne ognie, które przestrzegały żeglarzy o niebezpieczeństwie miejscowości dla okrętów. W starożytności wybudowano za staraniem Ptolemajosa Filadelfa przy wnijściu do portu Aleksandryjskiego bardzo kosztowną latarnię morską, którą zaliczano do siedmiu cudów świata, i która dotrwała do XIIgo wieku i wówczas jeszcze wynosiła 300 stóp wysokości.

Kiedy żeglarze morscy uważali, iż latarnie morskie zapobiegają wielu nieszczęśliwym wypadkom na morzu, zaczęto szczególnie w nowszych czasach pracować nad pomnożeniem i ulepszeniem latarń morskich. Zaopatrzono w nie wszystkie niewygodne i niebezpieczne wybrze-

ża i budowano je pomimo trudności i ogromnych kosztów na skałach podwodnych; co do oświetlenia nastąpiły także ulepszenia, gdyż dawniejsze ciemne światło olejne, lub z drzewa palącego się urządzone, zastąpiono światłem gazowem lub elektrycznem i wzmocniono je nadto za pomocą szkieł.

Jedną z najpiękniejszych latarni morskich jest wieża w Korduon, jedną zaś z znajznakomitszych budowli tego rodzaju jest latarnia morska na skale Eddystone, któréj wybudowanie wymagało niezmiernéj trudności.

W bliskości jednéj zatoki Plymouth, wznosi się ostra i niebezpieczna skała pod wodą, około któréj wciąż pienią się bałwany i obijają się z hukiem o skałę. Okręty nie mogą nawet podczas pogody przypływać do portu dla rwiącéj wody, a w czasie burzy przystęp do brzegu jest zupełnie niemożebnym. Skała ta była zatem postrachem dla żeglarzy, bo wiele okrętów przez nieświadomość téj miejscowości utonęło w nurtach rozhukanego żywiołu. Długo i w różnych czasach odbywali ludzie narady, jakimby sposobem można na téj skale wybudować latarnię morską, któraby przestrzegała żeglarzy o niebezpieczeństwie. Wszelkie atoli plany i projekta nie doprowadziły do żadnego skutku, i nabrano wreszcie przekonania, że gdyby nawet z najtwardszego kamienia i cementu wybudowano latarnię, toby takową bałwany morskie zburzyły.

Przecież znalazł się w mieście portowem Plymouth, jeden bogaty, a przytem dziwaczny obywatel, nazwiskiem Winstanley, który postanowił swoim kosztem wybudować latarnię na téj skale. Myślą tą zajął się z takim zapałem, że ile razy popatrzył się na skałę, mawiał wtedy do siebie: Co ja! ja miałbym ustąpić jednéj skale, nigdy! Nakoniec oświadczył publicznie, że on własnemi pieniądzmi zobowiązuje się wystawić na skale Eddystone latarnię morską.

Mieszkańcy miasta Plymouth ucieszyli się mocno, gdy dowiedzieli się o śmiałych zamysłach Winstanley'a, a ponieważ znali jego nieugięty charakter i ogromny majątek, nie dziwili się wcale jego zamysłom, ale uwierzyli w nie zupełnie.

Winstaley nie tracił ani chwili czasu i wziął się z gorliwością do zamierzonego dzieła. Sprowadził ze wszystkich krajów najzdolniejszych inżynierów i tysiące robotników, którzy zaczęli według pomysłu prredsiębiorcy pracować nad budową. Praca ta atoli postępowała nader powoli, albowiem tylko podczas pogody można było zajmować się nią. Winstaley nie zrażał się tą trudnością wcale, ale prowadził dzieło z żelazną wytrwałością. Całe miasto cieszyło się i podziwiało poświęcenie męża dla dobra ogółu. Wnet zaczęły się wznosić grube mury z łona skały i zwracać na siebie uwagę. Z upragnieniem czekali mieszkańcy téj chwili, kiedy będą mogli obchodzić uroczystość poświęcenia latarni i ujrzeć z jéj szczytu wychodzący płomień, jako wskazówkę dla żeglarzy. Winstaley nie żałował ogromnych sum łożonych na materyał, ale dokładał wszelkich starań, aby budowla ta była trwałą i fundamentną. Aby jéj rwiące bałwany morskie nie rozbiły, i aby nadać jéj tém większą moc, spód wieży prawie do jéj połowy, nie miał żadnego wydrążenia, nie mieścił w sobie ani sionki, ani schodów. Zdawało się, że gmach ten przewyższy swą trwałością i spójnością murów dawne budowle egipskie i zdoła wytrzymać największą burzę morską. Na podmurowaniu téj latarni znajdowała się tylko szczupła komórka dla strażnika i przestrzeń oszklona, w któréj miało się znajdować ognisko.. Oddział ten cały wznosił się na słupach, ażeby bałwany morskie nie uderzały z całą siłą o mury, ale obijały się i przelewały między słupami. Wreszcie stanęła budowla gotowa, a właściciel jéj oznaczył dzień, w którym miał strażnik sprowadzić się do wieży.

Winstanley ujrzawszy swe dokonane dzieło, ucieszył się niezmiernie. A ponieważ był on jak powiedzieliśmy, wielkim dziwakiem, dla tego wpadł znowu na myśl, aby zamieszkać w wieży przez siebie wystawionéj. Często mówił, że wielką ma ochotę z wieży Eddystone przypatrzyć się burzy morskiéj; ale pogodny czas i spokojne morze sprzeciwiały się spełnieniu jego życzeniom. Było to ku końcu roku 1703 w jesieni. Właśnie w téj porze sroży się morze najbardziéj. Zniecierpliwiony Winstanley ucieszył się niezmiernie, gdy zerwała się burza i wicher dął przeraźliwie. Zewsząd dochodziły smutne wiadomości, że wiele okrętów na wybrzeżach zostało strzaskanych, a ludzie się potopili. Ale te wiadomości nie odstraszyły Winstanley'a od jego zamiarów; on wyczekiwał, kiedy zahuczy blisko brzegu wzburzony żywioł. Nie potrzebował długo czekać, bo wnet powstał gwałtowny wicher; morze pieniło się i huczało przeraźliwie. Ogromne bałwany piętrzyły się, wznosiły się do wielkiéj wysokości i uderzały o brzegi.

Winstanley z przyjemnością przypatrywał się téj straszliwéj burzy, białe mury wieży od

czasu do czasu wynurzały się z pod bałwanów. „Teraz przekonam się o mocy i użyteczności méj budowli," zawołał radośnie dziwak: „A jak to będzie wspaniale, gdy ja sam, jako budowniczy, pierwszy rozniecę ogień w wieży!" A kiedy obok niego stojący ludzie ostrzegali go, ażeby nie narażał się na niebezpieczeństwo śmierci, i robili mu uwagi, że wieża się chwieje, rzekł: „głupstwo, to się tylko tak zdaje dla tego, że bałwany się poruszają." Wtem rozległ się przeraźliwy krzyk, wieża znikła wśród spiętrzonych bałwanów. Wtedy Winstanley zbladł, ale wnet uspokoił się, gdy wieża wynurzyła się znowu z wody. „Poczciwe bałwany opłukały mury wieży, aby światło lepiéj się odbijało," zawołał dziwak.

Nagle puścił się śmiałek na skałę. Ludzie stojący na brzegu, zadrżeli o życie jego, ale uspokoili się, gdy przewoźnicy wrócili szczęśliwie na brzeg. Natychmiast zabłysło w wieży światło, które odważny mąż własną ręką rozniecił.

Tłum ludu ciekawy, co się stanie z Winstanley'em, czekał długo na brzegu, mimo, że burza wcale nie ustawała. A kiedy wieża zwyciężała wszelki opór bałwanów, wszyscy ludzie rozeszli się do domu w nadziei, że ujrzą rano Winstanley'a przy życiu. Burza nie uspokajała się. Nad ranem nie dostrzeżono światła, a co gorsza, na miejscu wieży ujrzano dawne sterczące skały; wspaniała budowla wraz z jéj założycielem pogrążoną została na wieki w bałwanach morskich. Taki był koniec odważnego dziwaka.

Po téj straszliwéj klęsce na długie czasy porzucono zamiary wystawienia nowéj latarni morskiéj na skale Eddystone; dopiero kilka lat późniéj, jeden bogaty kupiec jedwabiu Rudyerd przyjechał do Plymouth, ze znawcami, aby zbadać to niebezpieczne miejsce, czy jest możebną rzeczą wystawienia na niem latarni. Przekonano się, że jedyną przyczyną nieszczęścia Winstanley'a, był kwadratowy kształt wieży. Dla tego zbudowano wieżę okrągłą. Wykonanie planu było szczęśliwe, bo nowa latarnia opierała się przez przeszło cztérdzieści lat morskim bałwanom, dopiero r. 1755 piorun uderzył w nią i spalił ją.

Ale i to nieszczęście nie odstraszyło ludzi przedsiębiorczych od powzięcia planu wybudowania latarni na téj zdradliwéj skale. Pewien pułkownik Smeaton wystawił latarnię morską w całkiem inny sposób.

Zatrzymano kształt wieżycy okrągły Rudyerda i podstawę Winstenley'a. Fundament ten zbudowano na głęboko zapuszczonych głazach z marmuru na cement i spojono je żelaznemi klamrami. Wieżę tę opasują w koło żelazne łańcuchy, które wpuszczono w zagłębienie, wykute w kamieniach, takowe rozpalono do czerwoności i dopiero zalano roztopionym ołowiem. Przez to łańcuch gdy się oziębił, ściągnął się i ścisnął głazy.

Zbudowano także mieszkanie dla stróża, z którego prowadzą schody na szczyt latarni. Wieża ta wynosi 93 stopy angielsk. wysokości.

Od r. 1760 sterczy na skale latarnia Eddystone, a budowla dotąd stoi nieporuszona, pomimo burzy i nawalnic; a chociaż bałwany zakrywają ją czasem zupełnie i w czasie burzy morskiéj drży i chwieje się, przecież niema przyczyny spodziewać się, aby się wnet przewróciła.

Widzimy ztąd, że przedsiębiorczy ludzie nie dają się odstręczyć i zrazić żadnemi nieszczęściami, gdzie chodzi o dobro ogółu, ale wytrwałością zwyciężają skały i bałwany morskie i zapobiegają nieszczęśliwym wypadkom. A jak każdemu gospodarzowi na wsi przyjemno i bezpiecznie jest jechać szczególnie w nocnéj porze gościńcem obsadzonym drzewami, tak i żeglażom na morzu śmielej jest, gdy im przyświecają latarnie w nocy, kiedy zbliżają się do morskiego brzegu, około którego ukryte są w morzu skały, niebezpieczne dla okrętów.

Opis konia rzecznego i jego korzyści.

Koń rzeczny ma ciało ogromnie grube na niskich nogach, głowę wielką, pysk szeroki, ogon krótki, skórę prawie nagą i tak grubą i twardą, że jéj kula nie przebije. Z pyska sterczą mu kły, czasem na stopę długie. Cała postać jego jest ociężała i głupowata i słusznie nazywają go najniezgrabniejszym i najbardziéj niekształtnym zwierzem z pomiędzy ssących czworonożnych. Jego ojczyzną są wielkie jeziora i rzeki Afryki. Chód jego po suchéj ziemi jest bardzo powolny, ale w wodzie pływa szybko i nurza się zręcznie a chodzi po dnie rzeki lepiéj jak po stałym lądzie i może pod wodą długo bez oddechu wytrzymać. Głos ma podobny do rżenia końskiego i ztąd pochodzi jego nazwisko. We dnie lega na brzegu ukryty lub w wodzie, a w nocy wychodzi za żerem na pola, gdzie wielkie robi szkody, bo nie tylko pożera ale i niezgrabnemi nogami tłoczy zboże. Z przyrodzenia jest koń rzeczny łagodném zwierzęciem; lecz rozdrażniony staje się nader za-

jadłym i złośliwym, a wtedy i dość sporo biegnie. Mięso z niego jedzą, ze skóry robią tarcze, a kły służą jak kość słoniowa. Mięsa jest nieraz tyle z niego, co z trzech lub czterech wołów.

DUMKA.

O tęskno! mi tęskno i smutno mi w duszy,
Gdy patrzę w wieczorną przyrodę,
Tak wszystko umiéra — tak wszystko się kruszy,
A przecież w tem czuje tak wzniosłą pieśń—zgodę.

To słońce, co tworom, konającym świeci,
Żałosną ma postać w zachodzie,
Z żałości zapada, i mdleje i leci,
A twory mu wtórzą — więc i śmierci w zgodzie?

Już światła promienie na górach skonały,
Natura już jednym całunem,
I cisza — a w ciszy akordy zagrały
Na pogrzeb, co zmartwychpowstania zwiastunem.

Wnet miesiąc powitał i pogrzéb i mary,
Łez promień na cienie uronił,
I gwiazdka szepnęła drogiéj słowo wiary,
A dzwonek paciorny im w echo zadzwonił.

Ja słyszę ten dzwonek — weseléj mi w duszy,
Bo dźwięk ten zwiastunem zarania;
Zwątpienie się w sercu już łamie i kruszy, —
Ja wierzę w dzień Polski — w dzień zmartwych-
[powstania. —

Ludwik Droba.

PRZYPOWIESCI MIESIĘCZNE.

Dnia 11 listopada św. Marcina.

Na świętego Marcina — Najlepsza gęsina.
Na Marcina — Gęś do komina.
Na Marcina gęś po wodzie — To Boże Narodzenie po lodzie,
A jak gęś po lodzie — to Boże Narodzenie po wodzie.
Jak Marcin na białym lub pstrym koniu przyjedzie — to lekką albo mierną, a jak na czarnym, to tęgą zimę przywiedzie.

Dnia 25. św. Katarzyny.

Święta Katarzyna — Adwent zaczyna.

Dnia 30. św. Jędrzeja.

Święty Jędrzej — Adwent przytwierdzi.
Na Święty Jędrzej — Baby do przędzy.

Co słychać w świecie?

Deputowani Galicyi są następujący: Agopsowicz, Bartoszewski, Baum, Bocheński, Breuer, Chełmecki, Chrzanowski, Czartoryski, Czerkawski, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Gierowski, Gniewosz, Gołąb, Grocholski, Grossmann, Janowski, Jasiński, Jaworski, Juzuczyński, Kabat, Kaczała, Kaller, Kamiński, Kirchmajer, Kowalski, Kozłowski, Krasicki hr. Krasicki ks., Krynicki, Krzyżanowski, Krzeczunowicz, Landau, Łepkowski, Łukasiewicz, Madejewski, Mendelsburg, Naumowicz, Ożarkiewicz, Petrowicz, Pietruszewicz, Polanowski, Ruczka, Rylski, Sanguszko, Smarzewski, Smolka, Szwedzicki, Tarnowski, Torosiewicz, Weigel, Wężyk, Wodzicki, Zakliński, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz.

Wiedeń. Skończone więc wspaniałe widowisko w Praterze; wystawa powszechna zamknięta, a ludzie już przykładają ręce do zniweczenia tych pięknych przybytków sztuki i pracy, — a arcydzieła sztuki i pracy rąk ludzkich wzbudzały podziw całego cywilizowanego świata. Jak z jednéj strony niepodobna zaprzeczyć, iż przebieg wystawy powszechnéj zawiódł pod wieloma względami, zbyt śmiałe i wygórowane oczekiwania, jak daléj niestety przyznać trzeba, iż sprawiony przez nią niedobór 16tu milionów jest aż zbyt dotkliwym ciosem dla naszego, i tak już rozpaczliwego położenia finansowego, tak z drugiéj strony nie można lekceważyć sobie licznych materyalnych i normalnych korzyści, jakie wystawa przyniosła.

— W izbie deputowanych wniesionym został projekt ustawy upoważniającéj rząd do zaciągnięcia pożyczki w srebrze do wysokości 80 milionów złr. u banku narodowego za złożeniem za powzięte srebro równéj ilości biletów bankowych, a dopóki korzystne wykonanie téj operacyi kredytowéj nie będzie możebnem, potrzebne kwoty mają być dostarczone przez dług bieżący, z opłat pożyczkowych spłacany. Część téj pożyczki ma być obróconą na popieranie budowy kolei żelaznych, których wykończenie rząd umocowany był zapewnić; następnie na czas najnaglejszéj potrzeby, tam gdzie tego potrzeba, urządzone być mają kasy zaliczkowe, przeznaczone na potrzeby kredytu, aby popędowi handlu i rękodzieł przez zaliczki za zabezpieczeniem ich dopomódz. Bezpieczeństwo zaliczek może być zapewnione przez zastawienie leżących w obrębie państwa a nie ulegających zepsuciu towarów, płodów rolniczych i górniczych, fabrykatów, a to najwyżéj do połowy ich wartości szacunkowéj, przez zastawienie papierów wartościowych na giełdzie notowanych, po odtrąceniu przynajmniéj trzeciéj części ich ceny targowéj. Zaliczki mogą być udzielane na trzy miesiące, wyjątkowo zaś na sześć, prolongacye mogą być dozwalane, ale najdłuższy czas trwania zaliczki nie może przenosić jednego roku.

Stopa procentowa oznaczoną będzie na czas trwania zaliczki, a w razie prolongacyi może być podwyższoną, ale najmniéj 8% wynosić musi.

Pożyczka 80cio milionowa będzie zaciągniętą — to nie ulega żadnéj kwestyi. W dzisiejszéj bowiem izbie większość jest centralistyczną, a jeżeli nie we wszystkiem zgadza się z dzisiejszym gabinetem, to jednak nabranie zapomogi od niego zawsze się zgodzi.

Zachodzi więc potrzeba, aby posłowie nasi czuwali nad tém, aby przynajmniéj te 80 milionów rozdzielone zostały na pojedyncze kraje proporcyonalnie do płaconych przez nie podatków.

Przynajmniéj czwarta część téj pożyczki, to jest 20 milionów powinna być przeznaczoną dla Galicyi na zapomogi dla handlu i przemysłu naszego, tudzież na

pożyczki dla obywateli ziemskich, którzy w Galicyi stanowią największy kontyngens producentów.

Ziemie polskie. Gazeta Toruńska pisze: Rezultat wyborów znany nam już z całych Prus zachodnich. Mamy tylko trzech posłów Polaków: Ignacego Łyskowskiego w Lubawie, Emila Czarlińskiego i Stanisława Tokarskiego w okręgu kartuzko-wejherowskim. Przepadły zaś dla nas cztery okręgi, dotąd przez Polaków reprezentowane: brodnicki, starogardzko-kościerski i chojnicko człuchowski. Ile w tem własnéj naszéj winy z niedostatecznéj agitacyi i niedopatrzenia się, ile się zaś przyczyniło trudne nasze położenie oraz niegodnie wyzyskiwany wpływ na lud polski przez tych, u których lud nasz pracuje, o tem zapewne często jeszcze rozprawiać nam wypadnie. Smutna przecież, że w okręgu starogardzko-kościerskim, gdzie od 15tu lat nieprzerwanie polskich wybierano posłów, taka nam przypadła porażka, choć właśnie w starogardzkim powiecie nie brak sił do należytego pokierowania sprawą.

Francya. We Francyi dotąd nie ma ładu. Nie wiadomo kto będzie cesarzem. Ci co nie chcą mieć cesarza, starają się by dotychczasowego naczelnika rządu Mac-Mahona zatwierdzono na lat 10.

Hiszpania. Don Karlos trzyma się dzielnie, i coraz więcéj krajów przechodzi pod jego panowanie. Zdaje się że wojna potrwa jeszcze jakiś czas, — a w końcu będzie królem w tym kraju Don-Carlos.

Rzym. Ojciec św. co do zdrowia ma się nie źle, lecz jest bardzo smutny, albowiem cios za ciosem gnębią go. — Otrzymał od cesarza niemieckiego Wilhelma niegrzeczny list; — a rząd włoski porozumiawszy się z Niemcami w Berlinie, energicznie wziął się do prześladowania zakonników i zakonnic. Zabiera klasztory i wypędza wszystkich zakonników i zakonnice. Dotychczas zagrabiono już 16cie klasztorów. Cały Rzym w żałobie, — wszyscy błagają Pana o litość, pomoc i starają się przebłagać Boga zagniewanego na grzesznych ludzi.

W urzędowéj gazecie katolickiéj piszą co następuje: „Świat z piekłem jest przeciw religii, my zaś trzymajmy z niebem i czyścem.“ „Niechaj się połączy kościół walczący i oczyszczający z tryumfującym! — Błagajmy Pana modlitwą i posty, a ostatecznie wejrzy on łaskawie i ulituje się nad nami.“

Niemcy. Cesarz niemiecki Wilhelm zachorował, jak się zdaje, dość niebezpiecznie, gdyż gazeta podaje teraz codziennie na czele dziennika biuletyny o stanie zdrowia monarchy.

Rozmaitości.

— Powszechną wystawę Wiedeńską od otwarcia jéj, aż do zamknięcia zwiedziło osób 7,254,688. Cały dochód z opłaty wstępu przy kołowrotach wynosi razem 1,950,211 złr.

— Już i Berlińczycy marzą o wystawie, i takowa ma być urządzona na rok 1878; gdzie zawiązał się już i komitet ku temu przygotowany. Pierwsza jednak wystawa po wiedeńskiéj odbędzie się w Ameryce w Filadelfii r. 1876, na uczczenie stuletniéj rocznicy wyzwolenia się z pod jarzma angielskiego. W walce téj o niepodległość bił się także i nasz Kościuszko, za co wdzięczni Amerykanie zamierzają mu postawić pomnik w Nowym Jorku.

— Dnia 9. paź. parowiec „Caryca“ idący z Petersburga do Petrozawodzka, zderzył się z parowcem „Carem“, z powodu gęstéj mgły nad jeziorem Ladoga. Parowiec Car natychmiast zatonął, grzebiąc w otchłani wód mnóstwo podróżnych, po większéj części mieszkańców Petersburga. — Jakież to zaraz nieszczęście, gdy Car z Carycą na chwilę się pokłócą.

Stopniowanie płacy. — Pewien anglik powiada: „Najlepiéj płacimy tym, co nas mordują, jenerałom; potem tym, co nas oszukują, politykom; następnie tym, co nam czas uprzyjemniają t. j. śpiewakom, aktorom, muzykom i nakoniec tym, co nas w pocie czoła uczą.

— Miasto Wiedeń otrzymało w darze stałą wystawę środków naukowych od księcia Adolfa Schwarzenberga, mianowicie zbiór ptaków, roślin, drzew i minerałów. — Również od karyntyjskiego towarzystwa górniczego otrzymało piękny zbiór minerałów.

Trzęsienie ziemi. — W Sycylii po 20tu dniach ciągłego deszczu nastąpiło trzęsienie ziemi, zniszczyło zupełnie kopalnie siarki w Tropaolo. Szkody obliczają na 300,000 funt. szt. Po wybuchu Etny wiele posiadłości zniszczonych od tejże, obawiają się znów wybuchu Wezuwiusza. W Nancy we Francyi trzęsienie ziemi nie tylko dało się czuć przerażonym mieszkańcom ale i widzieć, gdyż wyższe piętra drżały wyraźnie; w Varangeville wiele domów zachwianych zostało, a kopalnie soli zawaliły się częściowo, kilku robotników znalazło śmierć. Szkody ogromne.

— Sprawozdanie wydziału centralnego Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych za 3ci kw. br. Towarzystwo liczyło po koniec 2go kwartału br. członków rzeczywistych 1,890 z 3,545 udziałami, w ciągu 3go kwartału przybyło członków rzeczywistych 48 z 103 udziałami, razem 1 938 z 3,648 udziałami, czyli z roczną wkładką 14,592 guld., członków zaś wspierających 250 i dwu dobrodziejów. Stan majątku funduszu zapomogi stałéj przechowany jest, a mianowicie: efekta w depozycie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gotówka zaś na rachunku bieżącym po 6% w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie i wynosi z końcem września br. w efektach guld. 109,790, w gotówce 2.692·42, razem guld. 112,482·42. W porównaniu ze sprawozdaniem za 2gi kwartał br. okazuje się fundusz zapomogi stałéj powiększony w 3. kwartale br. o guld. 3.782·83.

W 3. kwartale br. lokowały w Banku hipot. i w Towarzystwie zaliczkowem niżéj wymienione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 42 guld., Brody 188·32, Brzeżany 318, Dolina 22, Gorlice 62, Gródek 34, Horodenka 45, Jaworów 28, Kamionka 62, Kolbuszowa 40·35, Lwów 81, Mościska 46, Podhajce 53, Pilzno 28, Przemyśl 174·48, Rawa 8. Ropczyce 20, Rudki 49, Stanisławów 32·41, Tarnów 162·50 Tłumacz 50·74, Wieliczka 50, Wadowice 71, Zaleszczyki 29, Zbaraż 64·71, Złoczow 35, Żółkiew 20 guld.

— Winobranie we Francyi ukończonem zostało zupełnie 15 października. Wartość zebranego wina podano na 1,200 milionów franków, więc o 300 milionów mniéj niż w średnim, a o 600 milionów mniéj niż w dobrym roku. Ubytek ten przypisują mrozowi w nocy z 25. na 26. kwietnia br. Diabelnie drogi mróz.

— Komisya sanitarna, delegowana z magistratu lwowskiego a złożona z samych pp. lekarzy, przedsięwzięła w tych dniach w całem mieście rewizyę gar-

kuchni i znalazła wszędzie pełno przedmiotów kwalifikujących się do konfiskaty i zniszczenia, a mianowicie: pełno miedzianego, niemaliowanego naczynia, zepsutego piwa i zepsutych wiktuałów. Garkuchnie w dzielnicy trzeciéj miały najwięcéj zepsutych wiktuałów, napojów i prawie wszędzie pełno zepsutego, oksydującego naczynia.

— W Kongresówce pomiędzy starozakonnymi panuje wielka obawa. Tameczne władze otrzymały polecenie, aby zebrały i przedłożyły jak najdokładniejsze daty z każdéj gminy (wsi lub miasta) wykazujące, przez wielu żydów i przez wielu chrześcian każdy gatunek przedsiębiorstwa, przemysłu technicznego lub rolniczego a nawet wyrobnictwa jest wykonywany; ile opłacają w każdym rodzaju rzemiosła, przedsiębiorstwa i td. podatku starozakonni, a ile chrześcianie; jakie mają zaległości; ile nie można, pomimo środków przymusowych od nich wydostać; ile robotników chrześciańskich pracuje w każdym rodzaju rzemiosła i t. d. u żydów, a ile żydów u chrześcian? Ile bankructw było w ostatnich trzech latach w każdym rodzaju przedsiębiorstw pomiędzy żydami i ile pomiędzy chrześcianami? Ile posiadają gruntu, domów, bydła i koni chrześcianie (w dzierżawie lub jako własność), ile starozakonni? Ilu wypada rekrutów, ile skarg sądowych, ile kar sądowych i skarbowych na chrześcian a ile na żydów? Czy pewne przedsiębiorstwa, rzemiosła itp. nie są monopolizowane, od jakiego czasu, z jakich przyczyn, jak temu można zapobiedz itd.

— Jesień tegoroczna nie ustępuje w niczem zeszłorocznéj, która, jak wiadomo, obfitowała w niezwykłe zjawiska, jak: powtórne kwitnienie drzew owocowych, zboża i powtórne wydawanie owoców. I teraz z różnych donoszą stron o podobnych zjawiskach. W Cieplicach np. zakwitło żyto ozime; we Lwowie sprzedają fijołki a młode kasztany puszczają powtórnie pęcze.

— Na cholerę zachorowało we Lwowie od chwili pojawienia się tejże aż do 6 bm. osób 806, wyzdrowiało 413, umarło 388.

— Z prowincyi donoszą nam, że w miasteczku S. chrześcianie rzucili *chajrem*, t. j. klątwę na tych żydów, którzy podczas wyborów agitowali między ludem za kandydatami świętojurskiemi. Rzecz to bardzo prosta: chrześcianin będący dłużnikiem takiego żyda, nie płaci długu i dopuszcza do procesu, który mu adwokat prowadzi bezpłatnie, podczas gdy żaden adwokat nie chce podjąć się bronienia sprawy żydowskiéj. Przykład ten może łatwo znaleźć wielu naśladowców, i odejmie „braciom starozakonnym“ ochotę do wszelkiéj agitacyi politycznéj.

Obywatelstwo honorowe. — Rada gminna miasta Brodów nadała obywatelstwo honorowe, hr. Agenorowi Gołuchowskiemu i dyrektorowi ruchu kolei Karola Ludwika p. Urspungowi.

— Wydział lwowskiéj czytelni akademickiéj urządza w dniu 28 b. m. doroczny obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. O ile wiemy, krakowska czytelnia akademicka nie pozostanie także w tyle, a z przygotowań jéj wnosić można, że tegoroczny obchód prześcignie wszystkie poprzednie tak świetnością urządzenia, jak i starannie ułożonym programem.

— W Toruniu w niedzielę po południu około godz. 4. niebo nagle się zachmurzyło w sposób taki, jak gdy w lecie niespodziana nastąpić ma burza. Jakoż po chwili chmura sypnęła rzęsistym gradem, które to niezwykłe o tym czasie zjawisko trwało przeszło 5 minut. Nazajutrz rano padający w wielkich płatkach śnieg pobielił ulice, dachy i tratwy na Wiśle; pod promieniami słońca atoli znikł.

— W Warszawie pierwszy śnieg spadł w poniedziałek wieczorem, my zaś w Krakowie nie mieliśmy wprawdzie jeszcze śniegu, ale za to od dwóch dni kilkostopniowy mróz przyprusza siwizną dachy naszego grodu.

— We wsi Skolimów, niedaleko osady Pasieczno w powiecie warszawskim, włościanin Bojańczyk wykopał na swoim gruncie naczynie gliniane ze srebrną starożytną polską monetą. Prędkie dowiedzenie się o tem zdarzeniu wójta gminy Nowa Iwiczna, do której wieś Skolimów należy, zapobiegło uronieniu, jakie zwykle bywa w podobnych wypadkach. Przy obliczeniu przez wójta okazało się przeszło sztuk 600, które złożone zostały naczelnikowi tegoż powiatu do stósownego postąpienia.

— W nocy z dnia 30 na 31 października r. b. Archip Szulga, żołnierz Keksholmskiego Cesarza Austryackiego pułku Grenadierów, stojąc na szyldwachu w rowie cytadeli Aleksandrowskiéj, opuścił broń na ziemię, a położywszy lewą rękę na lufie, zawadził o coś kurkiem — w skutku czego spowodował wystrzał, którym został raniony w rękę lewą. Szulga odesłanym został na kuracyę do Aleksandrowskiego szpitala wojennego.

— Pożar teatru Wielkiéj Opery w Paryżu, rozwinął się od rana z wielką gwałtownością. W przeciągu sześciu godzin cały gmach spłonął. Wprawdzie dym wydobywający się oknami i otworami dachu, ostrzegł wcześnie o niebezpieczeństwie, ale pomimo kilkakroć ponawianych usiłowań, nie można było dostać się wewnątrz, gdyż ogromne kłęby dymu groziły śmiercią wszystkim, którzy chcieli pospieszyć z ratunkiem. Kiedy ogień ukazał się zewnątrz gmachu ratunek już był niepodobny,ześrodkowano więc wszelkie usiłowania, aby umniejszać pożar i ocalić sąsiednie ludne dzielnice, co też się i udało dobrze obmyślanym działaniom straży ogniowéj.

Kassę teatru ocalił pan Salomon, tenor. Partycye znacznéj części oper również zdołano ocalić. Kosztowne dekoracye i przybory teatralne po większéj części spłonęły.

Popłoch był wielki, cała ludność sąsiednich domów wynosiła się w nieładzie. Gmach opery wraz z tem co się w nim znajdowało, zassekurowany był na 600,000 franków, ale straty przenoszą przeszło w dwakroć tę summę. Opera ma być podobno tymczasowo przeniesioną do teatru zwanego Chatelet. Istniała ona w gmachu, który się obecnie spalił, od roku 1820, t. j. przeszło pół wieku, co jak na teatr jest już bardzo długim przeciągiem czasu. Miejsc wszystkich było tam 1,769.

— W Kutach ma być założona w niedługim czasie Czytelnia ludowa.

— W Jaśle odbyło się dnia 15 b. m. walne zgromadzenie Jasielskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.